

POŻEGNANIA

HENRYK WIŚNIEWSKI HISTORYK, PRAWNIK, DZIENNIKARZ

*Odszedłeś cicho i bez pożegnania Jak ten, co nie chce
swym odejściem smucić Jak ten, co wierzy w chwili
rozstania, Że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić...*

Takim człowiekiem pozostanie w naszej pamięci...

Urodził się w Muszynie 5 stycznia 1942 roku w rodzinie rzemieślniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej opuścił rodzinne strony i wyjechał do Krakowa - na studia. Na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył historię, prawo i aplikację radcowską.

Kończąc studia, założył rodzinę, żeniąc się z rodowitą krakowianką - Barbarą. Wychował dwóch synów, a Krakowowi pozostał wierny do końca życia.

Odszedł niespodziewanie i przedwcześnie, niejako z marszu, prawdziwy patriota, pełen skromności i dobroci człowiek - instytucja.

Nie bacząc na ukończone kierunki studiów, zaczął pisać na różne tematy i okazało się, że jego życiową pasją jest dziennikarstwo. Już jako student ostatniego roku związał się z ruchem ludowym. Początkowo był dziennikarzem w „Dzienniku Ludowym”, „Zielonym Sztandarze” i w „Wieściach”. W 1984 roku został redaktorem naczelnym tygodnika „Wieści”. Funkcję tę pełnił do 1990 roku. Po krótkiej przerwie, w 1993 roku ponownie został redaktorem naczelnym oraz prezesem Wydawnictwa „Wieści” Sp. z o.o. Sporo sił i zdrowia kosztowało go utrzymanie niedotowanego pisma na rynku prasowym. Kochał to robić i to było jego życie!

Dziennikarstwo traktował jako ważną służbę społeczną. Małe Ojczyzny za opłatkami wielkich miast były dla niego najważniejsze.

W ostatnich latach promował na łamach dwutygodnika „Wieści” małą i średnią przedsiębiorczość, nagradzaną statuetkami „Tygrysa Gospodarki”.

Redagując czasopismo z zieloną koniczynką, wychodził z założenia, iż trzeba dawać czytelnikom szeroką panoramę polskich spraw. Był nowoczesnym redaktorem w dobrym tego słowa znaczeniu, ponieważ nie gonił za sensacjami, nie poddawał się sezonowym nowinkom, umiał oddzielić to, co wartościowe, od złudnych wyobrażeń o postępie.



„Wieści" miały jasno i ściśle wytyczony kierunek. Prezentowały wszystkie oblicza prawdy - tej bardzo ważnej i tej codziennej, tej z przymrużeniem oka, a czasem nawet rubasznej, i tej zatroskanej, a mimo to starającej się żartować.

Dzięki Henrykowi Wiśniewskiemu „Wieści" z uporem walczyły o zachowanie zdrowego rozsądku; jako dziennikarz wybrał najlepszą drogę przez życie, pracując z myślą

o innych.

Odszedł, pozostawiając po sobie wiele trafnych i wyważonych recenzji życia publicznego oraz wiele cennych publikacji z zakresu prawa, historii, rolnictwa, gospodarki, kultury, obyczajowości i innych dziedzin.

W nocy z 20 na 21 listopada 2003 roku, po kolejnej edycji konkursu „Tygrys Gospodarki", Bóg powołał go do wieczności, obdarzając szczęściem wiecznym.

Pochowany został 27 listopada na Cmentarzu Rakowickim.

Cześć Jego pamięci.

Kraków, 25 maja 2004 roku

Rodzina

WIKTOR BORZEMSKI (1916-2003)

Wiktor Borzemski urodził się poza Muszyną, ale już w roku 1920 zamieszkał tu wraz z rodzicami i młodszym bratem Tadeuszem. Jego ojciec był leśniczym i znanym działaczem Strzelca. Wojenny los rzucił młodego Wiktora do Anglii, gdzie służył m.in. w 1. Polskiej Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej, otrzymując w styczniu 1945 roku stopień kapitana. W roku 1944 ożenił się z Janet Robertson Morton, poznaną w czasie jednego z nalotów, nękających Wielką Brytanię. W roku 1951 państwo Bo-rzemscy, razem z dwójką malutkich dzieci, wyjechali do USA. Tyle lat poza Ojczyzną, poza Muszyną, nie osłabiło miłości do tej ziemi i tęsknoty pana Wiktora. Pisał listy

1 czekał niecierpliwie na parę słów z ukochanego miasta młodości. Utrzymywał kontakt korespondencyjny z panem Stefanem Małeckim oraz z redakcją Almanachu Muszyny, dokonywał wpłat na Fundusz Stypendialny. Oboje z żoną postanowili, że po śmierci spoczną na muszyńskim cmentarzu. Jego wspomnienia publikował *Almanach Muszyny* w 2000 roku.

JANINA JANICKA

(1912 - 2003)

Janina Janicka z domu Parylewicz, urodziła się w Muszynie w roku 1912. Wspominała, że była podobno pierwszym dzieckiem odebrany przez młodego lekarza, świeżo przybyłego do Muszyny - dra Seweryna Mściwujewskiego. Była córką sędziego, naczelnika muszyńskiego Sądu. W czasie I wojny światowej w domu państwa Parylewi-czów znalazł schronienie wuj pani Janiny, Bronisław Pieracki, współpracownik Józefa Piłsudskiego, późniejszy minister spraw wewnętrznych.

Jako mała dziewczynka pani Janina Janicka brała udział w wielu uroczystościach państwowych i patriotycznych manifestacjach, wręczając kwiaty goszczącym w Muszynie i Krynicy osobistościom. Posadziła także drzewko, nazwane Dębem Wolności, które do dzisiaj przypomina czasy odzyskania niepodległości przez Rzeczypospolitą rosnąc spokojnie w Rynku, przed budynkiem muszyńskiej szkoły.

Zmarła w Warszawie, gdzie spędziła ostatni okres życia, do końca z radością wspominając dziecięce lata, spędzone w słonecznej Muszynie. Była wierną czytelniczką *Almanachu Muszyny*, z którego redakcją pozostawała w serdecznych kontaktach. Bywała często w Muszynie, zarażając znajomych sympatią do naszego miasteczka.